Rok XVI. Nr. 140. Wtorek 23 czerwca 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi: zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 54. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 9, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja Nr 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opiola.

P. K. Morawski w Warszawie

WARSZAWA, 22-6. (Tel. wł.) Wezwany przez M. S. Z. przybył wczoraj z Genewy, minister Kajetan Morawski.

Wyjazd ministra Hodży.

Odbył on szereg konferencji.

WARSZAWA, 22.6 (Pat.) Dzisiaj, 22-go wyjechał z Warszawy minister rolnictwa republiki czechosłowackiej dr. Milłam Hodża. Podczas swego pobytu w Polsce, dr. Hodża odbył szereg ważnych konferencji w sprawach gospodarczych z premjerem Grabskim, oraz ministrem Janickim, Klarnerem i Skrzyńskim, na których omawiane były kwestje zbliżenia ekonomicznego obu państw, a które doprowadziły do porozumienia szeregu pierwszorzędnego znaczenia zagadnień. Na konferencjach tych poruszono m. i. sprawy celne, w których obie strony poczyniły wzajemne ustępstwa, tak, że ostateczne porozumienie między Polską a Czechosłowacją w tych sprawach jest kwestją najbliższego czasu.

Abd el Krim pragnie pokoju.

Odpowiednie propozycje przedłożył Francji i Hiszpanji.

LONDYN, 22 6. (Pat.). Według doniesienia „Daily News" z Tangeru, utrzymuje się tam uporczywie pogłoska, iż Abd el Krim za pośrednictwem pewnej wybitnej osobistości marokańskiej zaproponował rokowania pokojowe, mając nadzieję, iż Francja zgodzi się na podjęcie tych rokowań. Według doniesienia „Daily Telegraph, Abd el Krim sformułował już swoje warunki pokojowe i przedłożył je rządom francuskiemu i hiszpańskiemu

Odznaczenia papieskie.

Dekoracja Prezydenta Rzplitej i członków Rządu.

WARSZAWA, 22.6. (Tel. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na specjalnej audjencji nuncjusza Monsignore Lauri, który wręczył Prezydentowi w imieniu Papieża odznakę orderu złotej ostrogi. Nuncjusz pozatem wręczył odznakę wielkiej wstęgi orderu Piusa, Marszałkowi Ratajowi, Marszałkowi Trąmpczyńskiemi, Władysławowi Grabskiemu, Aleksandrowi Skrzyńskiemu i Stanisławowi Grabskiemu.

Podział mandatów w Tymczasowej Radzie Gospodarczej.

WARSZAWA, 22.6. (Tel. wł.) Do Sejmu wpłynął projekt ustawy o Tymczasowej Naczelnej Radzie Gospodarczej, która ma składać się ze 100 członków, z czego przypada na rolnictwo 18, na przemysł 18, na rękodzieła 4 na handel 6, — w tym jeden z Izby Handlowej w Katowicach, transport 4, instytucje kredytowe 7, dla reprezentantów pracy 28 i dla współdzielni 3 mandaty.

Sprawy szkolne w Senacie.

Społeczeństwo i szkoła. — O budowę szkół powszechnych. Szkoły zawodowe. — Szkolnictwo na Kresach Wschodnich.

WARSZAWA, 22.6. (Tel. wł.) Dzisiejsze obrady senatu zajęła dyskusja nad budżetem Ministerjum Oświaty. Sen. Bojko (P.S.L.) poruszył sprawę szkół i podkreślił konieczność współdziałania społeczeństwa ze szkołą. Stosunki nasze nie są zdrowe, o czem świadczą wypadki w Wilnie i Toruniu. Przy szkołach początkowych konieczne jest budowanie jaknajwiększej ilości budynków.

Kwestja braku nauczycieli, wobec licznego kontygentu seminarjów będzie prawdopodobnie w niedługim czasie załatwiona.

Co do szkół średnich nie zawsze są stosowane metody pedagogiczne. Szkoły zawodowe nie znalazły dotąd należytego zrozumienia w naszem społeczeństwie. Szkoły wyższe nie zawsze stoją na wysokości zadania.

W obszernej dyskusji, która się wyłoniła, przemawiali przeważnie reprezentanci mniejszości narodowych i to z ziem wschodnich, którzy bolączki ziem tamtejszych poruszali.

Międzynarodowy kongres kolejowy

LONDYN, 22.6 (Pat) Ks. Yorku otworzył dziś 10-ty międzynarodowy kongres kolejowy, na który przybyło przeszło 100 delegatów ze wszystkich krajów świata. Niemcy i Rosja nie biorą udziału w kongresie. Przewodniczącym kongresu wybrano przedstawiciela belgijskich kolei państwowych Soulosa. Kongres potrwa dwa tygodnie.

Niemcy się znowu skarżą.

BERLIN, 22 6 (Pat) „Vossische Zeitung" donosi, że rząd niemiecki wniósł do Międzynarodowego Trybunału w Hadze skargę przeciwko Polsce w kwestjach dotyczących majątku niemieckiego na Górnym Śląsku. Rząd polski neguje kompetencję Trybunału Haskiego, uważając, że wymienione wyżej kwestje sporne należą do kompetencji polsko niemieckiego sądu rozjemczego. Trybunał haski rozważy kwestję swej kompetencji na posiedzeniu wyznaczonem na dzień 15 lipca.

Krwawe odparcie ataku riffenów.

PARYŻ, 22-6. (Pat.). Havas donosi z Fezu, iż nieprzyjaciel zaatakował wielkiemi siłami wojska francuskie na północ od Ouezzan. Ataki zdołano odeprzeć, przyczem nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Na wschodnim odcinku frontowym lotnicy francuscy ostrzeliwali liczne pozycje nieprzyjacielskie na wschód od Bibano. Komisja parlamentarna izby deputowanych, znajdująca się obecnie w Marokku odjechała z Fezu do Taza.

Demonstracje niemców w Gdańsku.

GDAŃSK, 22-6. (Pat.). Biuro Wolffa donosi: Wczoraj odbyła się tu wielka manifestacja pod hasłem: „Kraj ten jest niemiecki i chce pozostać niemieckim". Na lotnisku zgromadziły się wszystkie niemieckie związki w. m. Gdańska. Kontrdemonstracja komunistów została rozproszona przez policję.

Groźba nieurodzaju i głodu na Ukrainie.

MOSKWA, 22.6 (Rps.) Ukraińska prasa sowiecka zamieszcza szereg informacji, przedstawiających w smutnem świetle perspektywy tegorocznych zbiorów na Ukrainie. Przedewszystkiem prasa zaznacza, że przestrzeń uprawna, szczególniej pod zasiewy jare zmniejszyła się w niektórych okręgach bardzo znacznie, a naogół nie mniej niż 10 proc. Powtóre z rozmaitych miejscowości Ukrainy nadchodzą wiadomości o wielkiej ilości szkodników, niszczących zasiewy. Szczególniej dużo jest muchy heskiej i szwedzkiej. W gubernjach charkowskiej i połtawskiej niema prawie pól nienawiedzonych przez te szkodniki. Prócz tego w kilku miejscowościach zjawiła się szarańcza i są oznaki, że klęska ta rozszerzy się jeszcze bardziej.

Reasumując wszystkie te dane, prasa sowiecka ocenia bardzo pesymistycznie perspektywy tegorocznych zbiorów na Ukrainie i przewiduje dla wielu miejscowości klęskę głodową.

Z powodu wizyty eskadry włoskiej.

MOSKWA, 22.6. (Rps.) Prasa sowiecka szeroko komentuje zapowiedzianą na koniec lipca wizytę eskadry włoskiej w Piotrogrodzie, upatrując w niej oznakę tego, że polityka włoska względem rządu sowieckiego różni się od polityki innych państw, urządzających obecnie wrogą demonstrację morską na wodach Bałtyku.

Nadzieje niemieckie.

LONDYN, 22.6. (Aw.) „Daily Times" pisząc w sprawie paktu gwarancyjnego twierdzi, że Niemcy żywią jeszcze ciągle nadzieję, że uda im się może za oddanie Alzacji i Lotaryngji uzyskać drogą dyplomatyczną zmianę swoich granic wschodnich. W dalszym ciągu dziennik ten jest zdania, że polityka angielska powinna być kwestjonowana. Anglja nie powinna się wiązać zobowiązaniami, wychodzącemi poza traktat Wersalski.

Kanada anektuje obszary podbiegunowe.

LONDYN, 22.6. (AW.) Z Waszyngtonu donoszą, że rząd kanadyjski wręczył sekretarzowi Stanów Zjedn. Kellegowi notę, w której powołując się na ekspedycję Amundsena do bieguna Północnego, rości sobie pretensje do suwerenności obszarów bieguna Północnego, do których Amundsen dotarł w ostatnich czasach. Nota ta wywołała w Waszyngtonie niemiłe wrażenie.

Zajścia w sejmie kowieńskim.

KOWNO, 22.6 (Pat.) Podczas obrad nad ustawą o cenzurze prewencyjnej doszło w sejmie litewskim do hałaśliwych zajść, wywołanych przez posłów lewicy. Socjalistę jednego musiano gwałtem usunąć z sali. Policja konna obsadziła gmach sejmowy. Ustawę przyjęto w pierwszem czytaniu.

Bagaż dyplomatów sowieckich.

REWEL, (Rps.). Na pogranicznej stacji władze estońskie wykryły w wagonie dyplomatycznym misji sowieckiej ładunek nielegalnych druków komunistycznych w języku estońskim, przeznaczonych dla komunistów estońskich.

Chińczycy w Niemczech.

BERLIN, 22.6. (Pat.). Przybyła tu wczoraj wieczorem wielka delegacja chińska z gen. sekretarzem prezydenta chińskiego Hsu-Shu Tsengiem na czele. Delegacja ta składa się z polityków wojskowych i techników i poprzednio zwiedziła już Włochy, Anglję i Francję. Delegacja ta zamierza zbadać państwowe, socjalne i przemysłowe urządzenia we wszystkich większych miastach Rzeszy niemieckiej.

Awantury „Wyzwolenia" w Sejmie.

Oświadczenie wiceministra Markowskiego. — Wniosek posła Polakiewicza. Formalna obstrukcja „Wyzwolenia".

WARSZAWA 22.6 (Tel. wł.) Popołudniu o godz. 4-ej zebrał się na narady Sejm. Na początku rozprawiano przy trzeciem czytaniu nad nowelą do podatku przemysłowego. W imieniu rządu wiceminister Markowski złożył oświadczenie, iż rząd nie będzie w stanie zrównoważyć budżetu w roku bieżącym, jeżeli Sejm uchwali ustawowe obniżenie podatku od handlu hurtowego i nie może wziąć odpowiedzialności za utrzymanie równowagi budżetu.

Kiedy przystąpiono do dyskusji nad reformą rolną, przed jej rozpoczęciem zażądał głosu pos. Polakiewicz z „Wyzwolenia" i oświadczył, że zgłosi wniosek o odroczenie obrad na jedną godzinę, a to dlatego, żeby w tym czasie mogła się zebrać komisja rolna, któraby dokonała wyboru nowego referenta, albowiem pos. Makulski (PSL.) ze względów moralnych, jako uczestnik afery dojlidzkiej nie może tego referować — wówczas marszałek Rataj oświadczył, że może poddać pod głosowanie jedynie pierwszą część wniosku, znaczy, żeby odroczono obrady i zwołano komisję, natomiast drugiej części, to znaczy wyboru nowego referenta poddać nie może pod głosowanie, albowiem wchodzi to w kompetencję samej komisji. Wniosek pos. Polakiewicza upadł. Socjaliści wyszli przed głosowaniem, a za wnioskiem głosowały mniejszości „Wyzwolenie" i Związek Chłopski. Prezydujący już wówczas wicemarszałek Moraczewski oddał głos pos. Makulskiemu. Kiedy pos. Makulski pojawił się na trybunie — wówczas z ław „Wyzwolenia" rozległy się krzyki, bicie pulpitami, gwizdanie i trąbienie, a więc obstrukcja w całej pełni. Marszałek Moraczewski przerwał posiedzenie. Po chwili wznowił je, a kiedy znów wybuchła obstrukcja, wtedy ponownie przerwał obrady i zwołał konwent senjorów.

Pomnik ku czci żołnierzy polskich we Włoszech.

Serdeczna manifestacja przyjaźni dla Polski.

WARSZAWA, 22.6 (Tel. wł.) W miasteczku Ivrey spoczywają zwłoki około 200 żołnierzy polskich. Są to jeńcy austrjaccy. Część z nich przed śmiercią zgłosiła przystąpienie do wojsk Hallera. Ludność miejscowa z własnych funduszów wystawiła pomnik z czarnego kamienia, który jest przyozdobiony orłami z białego marmuru i ma odpowiedni napis po polsku i po włosku. Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w nastroju serdecznym i była prawdziwą manifestacją przyjaźni Włoch dla Polski. Z racji tej uroczystości konsul Degey wydał specjalną odezwę o roli legjonu polskiego we Włoszech.

Pakt gwarancyjny w angielskiej izbie gmin.

W środę decydująca debata.

LONDYN, 22.6 (Pat) Debata w izbie gmin, która się odbędzie w środę w sprawie paktu gwarancyjnego, uważana jest jako najważniejsza obecnej sesji. Według doniesienia „Daily Telegraph", obie partje opozycyjne zajmą stanowisko krytyczne. Mówca partji robotniczej przemówi dopiero po oświadczeniach Chamberlaina. Głównym mówcą partji liberalnej będzie Lloyd George. Po nim przemawiać będzie Sir John Simon. Jednym z głównych punktów dyskusji będzie sprawa granic wschodnich Niemiec a mianowicie, czy pakt gwarancyjny w obecnej formie wykluczy wszelką możliwość usiłowania Niemiec do pokojowej ewentualnej zmiany niemieckich granic wschodnich.

Rewolta wojsk chińskich.

W Szanghaju dalsze niepokoje.

LONDYN, 22.5 (Pat.) Według doniesienia Reutera z Hongkongu, zmobilizowano ochotników ze względu na poważne położenie. Z Szanghaju donoszą, iż syn Tsao-Tso-Lina sprowadził z Mugdenu drugą brygadę dla utrzymania pokoju w mieście. Z Tientsinu donoszą, iż trzeci pułk mugdeński w Tsenhein na linji Pekin—Mugden zrewoltował się i uszkodził dworzec. Przeciwko rewoltującym oddziałom wysłano żandarmów.

Strajk trwa w dalszym ciągu.

PARYŻ 22.6 (Pat.) Havas donosi z Hongkongu: Strajk marynarzy i robotników portowych chińskich trwa w dalszym ciągu. Załogi kilku parowców angielskich wstrzymały pracę. Położenie w strefie koncesyjnej stało się bardzo groźne. Jak donoszą z Szanghaju, tam zastrajkowali wczoraj kulisów zatrudnionych przy ładowaniu węgla na parowce cudzoziemskie.

Chińczycy atakują poselstwo chińskie w Paryżu. Za poradą komunistów francuskich.

PARYŻ, 22.6. (Pat) Około 100 Chińczyków urządziło wczoraj popołudniu przed ambasadą chińską w Paryżu demonstrację. Demonstranci po rozbrojeniu woźnego i po przecięciu wszystkich drutów telefonicznych wdarli się do biura posła chińskiego, którego zmuszono do podpisania szeregu dokumentów i manifestów, zawierających oświadczenie sympatji z obecnym ruchem w Chinach. Poseł podpisać musiał również odezwę, wzywającą do dalszej walki przeciwko cudzoziemcom. Jednemu z kupców mieszkających naprzeciw poselstwa udało się zawiadomić policję, która bezwłocznie przybyła na miejsce. Demonstrantom udało się zbiedz, jednego z nich aresztowano. Z zeznań jego wynika, iż demonstracja urządzona była przez komunistów francuskich, z których kilku znajdowało się wśród demonstrantów.

Chińskie min. spr. zagr. odpowiada na notę.

LONDYN, 22.6. (AW.) Według doniesień Reutera chińskie ministerjum spr. zagranicznych w odpowiedzi na notę posłów obcych mocarstw, twierdzi, że przedstawione wypadki w mieście nie odpowiadały prawdzie i nie były ścisłe. Chińczycy twierdzą, że zamordowanie Mackensiego nastąpiło poza dzielnicami miasta i to na ulicy, na której zbudowanie władze chińskie nie udzieliły pozwolenia. W dalszym ciągu wyrażą nadzieję, że posłowie mocarstw zagranicznych zechcą jaknajrychlej załagodzić budzącą się niechęć ludności chińskiej.

Demonstracje przeciwko bezrobociu w Londynie.

LONDYN, 22.6 (Pat.) Dziś na Trafalgar Square odbyła się olbrzymia demonstracja przeciwko bezrobociu, zorganizowana przez Radę Generalną robotniczych związków zawodowych i innych organizacyj robotniczych. Demonstracja odbyła się spokojnie. Przyjęto rezolucję, w której wzywa się rząd do utworzenia władzy specjalnej dla przeciwdziałania bezrobociu i któraby stworzyła nowe możliwości pracy. Postanowiono dalej wezwać rząd, aby poczynił wszelkie możliwe kroki dla poparcia handlu międzynarodowego, oraz aby natychmiast podjął rokowania z rządem rosyjskim w sprawie handlu z Rosją.

Prasa angielska o sytuacji.

LONDYN, 22.6 (Pat.) Prasa poświęca wiele miejsca grożącemu przesileniu w angielskim przemyśle górniczym. Według doniesienia „Morningpostu", właściciele kopalń zamierzają wypowiedzieć istniejące dotychczas układy zarobkowe. Aczkolwiek nie oznacza to jeszcze wybuchu lokautu, to jednak położenie jest bardzo poważne. „Daily Chronicle" wskazuje na wielkie rozgoryczenie mas robotniczych i wątpi czy dojdzie do porozumienia w sprawie zarobków i czasu pracy.

Socjaliści francuscy, a gabinet Painlevego.

PARYŻ, 22.6 (AW.) Partje socjalistyczne oczekują odpowiedzi na rozesłaną przez siebie ankietę. Poseł socjalistyczny Morel oświadczył, że spodziewa się iż większość 120-tu głosów wypowie się za zerwaniem gabinetu Painlevego, wobec czego socjaliści uzyskają swobodę działania. Kartelu nie utrzyma się dalej i to nawet w jakiejkolwiekbądź formie jeśli nawet przyjdzie gabinet Herriota, czego socjaliści spodziewają się napewno, to poprą go. Natomiast nie mogą poprzeć gabinetu, którego polityka godzi w program partji.

Burze w Hiszpanji.

PARYŻ, 22.6. (Pat). Prasa donosi, iż w Hiszpanji wielkie burze poczyniły olbrzymie spustoszenia. 14 osób zabitych zostało uderzeniem piorunów.

Mussolini i hr. Sforza.

RZYM, 22.6. (Pat). Były minister spraw zagranicznych hr. Sforza oświadczył prezydentowi senatu, iż zainterpeluje prezydenta ministrów z powodu ciężkich zarzutów, jakie Mussolini wygłosił w senacie przeciwko niemu.

Przed strajkiem w Belgji.

BRUKSELA, 22.6. (Pat). Jak donosi „Soir", nadzwyczajny kongres robotników metalowych uchwalił jednogłośnie, iż robotnicy we wszystkich fabrykach, w których obniżona będzie płaca o pewien proc., złożą w 1-go lipca pracę.

Rynki zbytu dla przemysłu polskiego.

Polska zarówno z czasów swej niepodległości, jak i niewoli, kiedy nie stanowiła samodzielnej jednostki gospodarczej, przechowała tradycję odpowiedniego zróżniczkowania źródeł przywozu i wywozu. Wymiana handlowa odbywała się przeważnie tylko z państwami ościennemi, które nietylko brały udział w tej wymianie, ze swej strony ofiarując płody i produkty krajowego pochodzenia, ale również i pośredniczyły w tej wymianie pomiędzy Polską a krajami dalej położonymi. Stąd wynikają specjalnie uprzywilejowane stanowiska pod względem znaczenia dla naszego handlu, jakie posiadają nasi najbliżsi sąsiedzi, zwłaszcza zachodni, dla których to stanowisko w znacznej mierze było również czynnikiem rozwoju rodzimego przemysłu. Dziś wobec zmiany konjunktur handlowych w stosunku do Niemiec i możliwości ostrego nieporozumienia gospodarczego, handel nasz i przemysł znalazł się wobec konieczności poszukiwania kontrahentów w odleglejszych stronach. Sytuacja w ogólnej produkcji światowej jest tego rodzaju, że konkurencja na międzynarodowym rynku występuje głównie w zakresie usiłowań zbytu, wobec wielkiego zapotrzebowania na waluty, przywóz jest rzeczą stosunkowo łatwą — dla Polski jednak z chwilą zerwania normalnych stosunków z jej głównym dostawcą i odbiorcą — Niemcami, obydwie te kwestje zyskują pierwszorzędne znaczenie i dają szerokie pole do rozwinięcia polskiej inicjatywy. Nawiązanie stosunków handlowych na większą skalę z krajami dalej położonymi, jak Hiszpanja, Brazylja, Portugalja, Grecja, kraje południowo amerykańskie—wymaga posiadania własnych morskich środków transportowych jeśli się chce skutecznie konkurować na tamtejszych rynkach. Stajemy tutaj wobec konieczności przyspieszenia organizacji polskiej marynarki handlowej.

Zanim jednak osiągniemy dostateczne rezultaty w tej dziedzinie, musimy pokusić się o zdobycie tych rynków przy pomocy obcego tonażu najemnego. Wyniki uzyskane w ten sposób nie powinny być na tyle ujemnymi, aby impreza ta nie opłaciła się, może być conajwyżej niższa kalkulacja zysku, co wobec zwyczaju częstego premjowania nawet wywozu nie stanowiłoby szkody gospodarczej dla Polski, jeśli się patrzeć dalej w przyszłość. Z grup produktów, jakie Polska musi zaofiarować na rynkach zagranicznych pod groźbą przykrych konsekwencji gospodarczych na pierwsze miejsce wysuwają się: węgiel, półfabrykaty i fabrykaty metalowe, produkty naftowe i płody rolne. Z ubyciem rynku niemieckiego zjawiają się trudności co do zbytu głównie pierwszych dwóch grup t.j. węgla i produktów metalowych, których nadmiar spływał przedewszystkiem do Niemiec, uprawiających w stosunku do nas politykę obrotu uszlachetniającego przez sprowadzanie półproduktów metalowych z Polski, a wywożenie do niej gotowych maszyn. O rozmiarach tej niekorzystnej dla naszego przemysłu operacji można sądzić z faktu, że byliśmy głównym odbiorcą niemieckiego przemysłu maszynowego. Teraz obok innych zagadnień wewnętrznej polityki przemysłowej, zjawia się zagadnienie naszego przemysłu metalowego w sensie doprowadzenia go do zdolności ostatecznego wykończania fabrykatów, to otworzyłoby mu rynki zbytu, o które obecnie trudno się kusić ze względu na koszty transportu, które pokrywać opłacałoby się jedynie przy wyższej kalkulacji zysku, jak można osiągnąć tylko na fabrykacie końcowym. Co się tyczy kwestji zastąpienia wyrobów niemieckiego przemysłu maszynowego na naszym rynku wewnętrznym przez własne, to zanim będziemy w stanie to uczynić, dostarczyć ich nam może z powodzeniem rynek czeski i angielski przy odpowiedniej organizacji importu. Zaś zbyt płodów rolnictwa i produktów naftowych nie będzie nigdy w naszych wyrunkach sprowadzać większych trudności przy należytej organizacji czynników eksportujących. Dla zbytu manufaktury owiera się, jak słychać niezwykle pojemny rynek rosyjski, mogący jednocześnie wchłaniać w siebie wszelkie produkty przemysłowe, jakiemi rozporządzamy. Przeto izolowanie się gospodarcze od Niemiec może nam przynieść tylko szkody doraźne, w rzeczywistości zaś przyspieszy z konieczności reorganizację naszego przemysłu i zmusi nas do wzmożenia poszukiwań zbytu w innych krajach, co razem będzie stanowić korzystne pominięcie gospodarcze, oraz przyspieszy likwidację pewnej tradycyjnej bezczynności polskiej w dziedzinie handlu zagranicznego i pozwoli na faktyczne zbliżenie się gospodarcze do konstrukcji państw zachodu.

Tadeusz Nowacki.

Oficer francuski o pograniczu polsko-niemieckiem.

W numerze środowym „Iskry" z 17 b.m. rozpoczęliśmy przekład tego interesującego artykułu, którego dokończenie dziś dajemy.

II.

W dalszym ciągu swych spostrzeżeń mówi ppłk. Reboul o tajnych stowarzyszeniach na pograniczu polskiego Górnego Śląska i korytarza gdańskiego. Nie sposób byłoby ich wyliczyć, tyle ich jest. Są to oddziały wielkich ugrupowań, obejmujących całą Rzeszę, zrzeszenia prowincjonalne kółka lokalne, a wszystkie postawiły sobie za cel odzyskanie prowincji, oddanych Polsce. W zgodnem działaniu zdołały utworzyć sieć komórek mobilizacyjnych. Organizacja już jest ukończona, broń zapewniona. W razie potrzeby zasilą one szeregi reichswery lub szucpolicji albo też zastąpią.

Ugrupowania te też dokonały śród siebie rozdziału zadań. Zrzeszenia prowincjonalne i kółka lokalne wzięły na się przedewszystkiem podniecanie opinji publicznej. We Wrocławiu czy w Pile, w Olsztynie czy w Królewcu nie minie tydzień, by się nie odbył wiec protestacyjny przeciw panowaniu polskiemu czy nawet litewskiemu na ziemiach niegdyś niemieckich. Wiece te organizuje Liga pomocy dla górnoślązaków. (Oberschlesischer Hilfsbund), Stowarzyszenie Górnoślązaków wiernych ojczyźnie (Heimattreuer Oberschlesischer Bund), górnośląskie stowarzyszenia kulturalne, zrzeszenia niemieckie Katowic, Nissy, Zjednoczenie marchji wschodnich (Ostmarkenverein), Prusacy z Prus Wschodnich wierni ojczyźnie (Heimattreue Ostpreussen), wierni ojczyźnie Niemcy gdańscy (Danziger Heimattreue), wierni ojczyźnie Niemcy z Kłajpedy (Memeler Heimattreue) i t. d. i t. d. Ugrupowania te w tym czy w innym stopniu podlegają instytutowi wschodnio-europejskiemu we Wrocławiu, szkole propagandy założonej w r. 1919, otrzymując odeń dyrektywy ogólne i wskazówki. Pośredniczą też w rekrutacji, zwłaszcza wśród młodzieży, jednostek pracujących na rzecz odbudowy wielkich Niemiec choćby drogą gwałtu.

Dzięki też tej niesłabnącej na chwilę propagandzie, stowarzyszenia wojskowe lub polityczno-wojskowe liczą tak wielu członków na Śląsku, w Brandenburgji, na Pomorzu i w Prusach Wschodnich. W dzielnicach tych niema też waśni ustawicznych, jak gdzieindziej, między stowarzyszeniami o podobnych zadaniach. Zrzeszenia te bądź grupują w swem łonie byłych wojskowych — stając się kadrą armji ochotniczej przyszłości, — bądź też kształcą młodzież w rzemiośle wojskowem, przyszłą masę mobilizacyjną.

Liga oficerów niemieckich (Deutscher Offizierbund) jest organizacją wszechmocną na wschodzie Niemiec i jest otoczona powszechnym szacunkiem, a członkowie, jej, pełniąc funkcje instruktorów wojskowych w kółkach lokalnych, nie poprzestają na wskazówkach technicznych, lecz starają się wpływać w kierunku politycznym. W okresie założenia, w r. 1918 Liga była jedynie stowarzyszeniem zawodowem wzajemnej pomocy. już jednak w r. 1920 „D. O. B.", jak ją zwą powszechnie, podkreśla lojalizm swój względem cesarza Wilhelma; w roku 1924 wzbrania członkom swym należenia do ligi republikańskiej „Reichsbanner"; obecnie stara się zatrzymać w swem gronie jedynie oficerów-monarchistów, wymagając uznania wyłącznie tylko dawnego sztandaru cesarskiego i nakazując dążenie do odbudowy Niemiec takich jak je pomyślał był Bismarck. Poglądów tych żąda się od nowowstępujących członków, a dotychczasowym się je narzuca lub usuwa się ich ze stowarzyszenia.

Obok D.O.B. istnieje też „Nationalverband deutscher Offizieren" (Związek narodowy oficerów niemieckich) w skrócie N.D.O., o tendencjach jeszcze bardziej pangermanistycznych i monarchistycznych. N. D. O. liczy tylko 25 000 członków, gdy D. O. B. ma ich 120 000. Oba zrzeszenia te wykazują obecnie tendencje zlania się w jedną całość.

Dwu tym stowarzyszeniom byłych oficerów odpowiadają zrzeszenia byłych kombatantów, dążące do podobnych zresztą celów. Najmniej licznem z pośród nich jest ugrupowanie p. n. „Verband nationalgesinnter Soldaten" (V.N.S. — Związek narodowo myślących żołnierzy), od początku już monarchistyczne; liczy ono 250.000 członków. Drugie z kolei, „Kyffhauserbund", ma 2.000.000 członków, grupujących się w 30 sekcjach, rozrzuconych po całych Niemczech; początkowo stowarzyszenie to zachowywało polityczną neutralność; obecnie stało się równie monarchistycznem i pangermanistycznem, co i V. N. S., a dzięki swej liczebności posiada wpływy ogromne.

Te cztery wielkie związki skupiają w sobie ogromną większość byłych kombatantów; na wschodzie Niemiec stworzyćby mogły kościec armji ochotniczej — jej kadrę. Do szkolenia wojskowego jednak młodzieży niemieckiej i przepajania jej zapałem trzeba zrzeszeń gorętszych, gotowych zawsze do zamachu nawewnątrz czy nazewnątrz. Zrzeszeniami temi są „Stahlhelm", „Jung Deutscher Orden" i „Wehrwolf".

„Stahlhelm", Stow. stalowego hełmu jest z pośród nich najczynniejszem. Utworzone zostało w r. 1918 przez żołnierzy, powracających z frontu. Szefowie jego żywią kult siły. Pragnąc przyciągnąć do się jak najwięcej młodzieży, organizuje ono sekcje specjalne, zwane „Jungstahlhelm" (Koła młodzieży stalowego hełmu), i pracuje nad jej szkoleniem wojskowem; między innemi dokłada starań, by młodzież wyćwiczyć w rzemiośle strzeleckiem. W wydawnictwach tygodniowych zamieszcza opracowania bojów, tematy do ćwiczeń zwykłych, podkreślając zawsze najśmielsze rozwiązania. Bardzo często wespół z innemi stowarzyszeniami „Stahlhelm" organizuje ćwiczenia w terenie dwóch ugrupowań taktycznych i służbę polową w nocy.

Zakon niemieckiej młodzieży (Jung Deutscher Orden) ma identyczne cele polityczne; oba stowarzyszenia są przytem w ścisłym kontakcie, a wielki mistrz J.D.O. por. Mahraun wraz z założycielem „stalowego hełmu", p. Seldtem dążą do utworzenia wspólnego dla wszystkich tajnych zrzeszeń zarządu.

Do tych ugrupowań dorzucićby należało całe szeregi innych, istniejących krócej lub dłużej, powstających, to znów niknących, które jednak w razie mobilizacji poczęłyby się niewątpliwie rozwijać. Dawniej nazywały się one kołami samoobrony; dziś noszą nazwę stowarzyszeń obrony granic „Grenzschutz". Są to koła lokalne i, zależnie od liczby mieszkańców, tworzą sekcje, kompanje, bataljony. Dowództwa tych jednostek lokalnych otrzymują od „Schutzpolizei" broń dla całych stanów liczebnych, którą też zazwyczaj dzielą się niezwłocznie pomiędzy członków. Pozatem członkowie „Schupo" sprawdzają wyćwiczenie tych jednostek, postępy w strzelaniu, w służbie polowej wreszcie.

Formacyj tych nie należałoby lekceważyć w razie wyruszenia w pole. Ujęte w kadry takie, jakie wytworzyć mogą D. O. B., N. D. O., V. N. S. i Kyffauserbund, zawierałyby one najwyżej połowę młodego żołnierza, który przytem, choćby nawet nie przeszedł wyćwiczenia w pułku, posiadać będzie dostateczne przygotowanie wojskowe, by móc formować szeregi. Młodzież od dziecka bowiem kształci się w tym kierunku. Podręcznik do ćwiczeń fizycznych w szkołach niemieckich nosićby mogły tytuł „Książka doskonałego żołnierza". Jeden z podobnych podręczników „Gelandespielen" uczy o orjentowaniu się podług map, o marszu ubezpieczonym, o natarciu...

— Taki jest całokształt sił, które utworzą niemiecką armję ochotniczą na granicy Polski, — kończy obserwacje swe ppłk. Reboul. — Poza temi granicami istnieją przytem ugrupowania analogiczne, choć nie tak potężne, rekrutujące się pomiędzy ludnością niemiecką na terytorjum polskiem: kierownicy ich działaliby niewątpliwie według wskazówek oficerów „Schupo".

Organizacja ta, sprzeczna z traktatem wersalskim, jest dziełem olbrzymiego wysiłku, a dla sprawy pokoju stanowi poważne niebezpieczeństwo. Celem stworzenia jej należało mieć olbrzymie kapitały, których też dostarczyło państwo z budżetów propagandowych ministerjów spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, prowincji okupowanych, robót publicznych wreszcie!... Jeśli ententa pragnie zachowania pokoju, powinnaby skończyć raz z tym stanem rzeczy. Fundusze te, utajone przed sojusznikami, służą do postawienia na nogi armji ochotniczej, zbrojącej się przeciw Polsce!

st. p.

Zbrodnie prasy.

Ciekawa polemika toczy się obecnie na szpaltach „Morning Post" między p. St. Loe Strache'em a sir John Foster Fraser o roli i zadaniach prasy. Loe Strachey twierdzi, że prasa angielska nie stoi na wysokości swego posłannictwa i zarzuca jej następujące „zbrodnie": 1) nie podaje całej prawdy, ale jej część, tak, aby czytelnik odniósł wrażenie, że dowiedział się o wszystkiem; 2) podaje tylko niektóre fakty, inne zatajając przed czytelnikami; 3) nawet wówczas, gdy mówi prawdę, zapomocą zręcznej a fałszywej suggestji nadaje tej prawdzie znaczenie odmienne i czyni z niej narzędzie kłamstwa; 4) podając wiadomości, miesza fakty z sądem osobistym piszącego, co dezorjentuje czytelnika...

Rzeczą ciekawą byłoby stwierdzić, o ile zarzuty te dałyby się zastosować do naszej prasy.

Rynek pracy.

W końcu ub. tygodnia sprawozdawczego ogólna liczba bezrobotnych na terenie P. U. P. P. w Sosnowcu wynosiła 12,660 osób. Skierowano 100 osób. Zapośredniczono 56 os. Wolnych miejsc 65. Poszukujących pracy 10,419 os. Remanent poszukujących pracy uprawnionych do pobierania zasiłków z Funduszu Bezrobocia 3,465 os. Remanent poszukujących pracy uprawnionych do pobierania zasiłków z doraźnej akcji państwowej 5,332 os.

W tygodniu ubiegłym w różnych zakładach przemysłowych zwolniono z pracy 760 rob., przyjęto zaś 14 rob.

Sytuacja na miejscowym rynku pracy w bieżącym tygodniu sprawozdawczym w porównaniu do ub tygodnia pogorszyła się wskutek większej redukcji robotników dokonanych w kopalniach miejscowych, oraz przędzalni „C. G. Schön" w Sosnowcu. Ogółem bezrobocie w tygodniu sprawozdawczym zwiększyło się o 640 osób.

Miejscowe kopalnie z powodu braku zbytu sypią węgiel na zwał, wobec czego są zmuszone ograniczyć produkcję. W związku z tem redukują robotników.

Nielepiej przedstawia się sprawa w przemyśle włókienniczym np. przędzalnia „C. G. Schön" w Sosnowcu z powodu braku zamówień ograniczyła pracę na niektórych oddziałach do dwóch dni w tygodniu i zwolniła 152 robotników. Również Towarzystwo Akcyjne „Zawiercie" w Zawierciu nie chcąc powiększać bezrobocia postanowiło ograniczyć pracę do 4-ch dni w tygodniu. Robotnicy zostali o tem już powiadomieni.

Obecnie przy robotach publicznych w gminach wiejskich i miejskich jest zatrudnionych ogółem 1,366 robotników. Magistraty miasta Zawiercia i Czeladzi z powodu braku gotówki żadnych robót dotychczas nie prowadzą.

Ekspozytura P. U. P. P. w Zawierciu.

W końcu ub. tygodnia sprawozdawczego ogólna liczba bezrobotnych na terenie Ekspozytury P. U. P. P. w Zawierciu wynosiła 2,176 os. Wysłano na wolne miejsca 35 os. Zapośredniczono 33 os. Wolnych miejsc 2. Poszukujących pracy 2 001 os. Remanent poszukujących pracy uprawnionych do pobierania zasiłków z Funduszu Bezrobocia 102 os. Remanent poszukujących pracy uprawnionych do pobierania zasiłków z doraźnej akcji państwowej 1,648 osób. Zwolniono w fabrykach i zakładach przemysłowych 22 os. Przyjęto do pracy w fabrykach i zakładach przemysłowych 22 os.

Fabryka Hulczyńskiego w Zawierciu w tygodniu sprawozdawczym zwiększyła liczbę robotników, przyjmując tych, których przed 6-ciu tygodniami zwolniła w liczbie 50 osób.

Ze sportu.

Drugie boisko sportowe.

(g) Dzięki staraniom i zabiegom Tow. sportowego „Dąbrowa" w Dąbrowie otwarte zostanie w tych dniach, mianowicie w poniedziałek, dnia 29 b. m. obszerne i doskonale urządzone boisko sportowe, położone zdala od ruchu i kurzu miejskiego, na Dębnikach.

Fakt ten powitać należy z uznaniem i życzyć trzeba, aby wysiłki „Dąbrowy" wydały jaknajlepsze wyniki.

Uroczyste otwarcie boiska nastąpi po ostatecznem zakończeniu prac, związanych z jego urządzaniem, co nastąpi za parę tygodni. Towarzystwo bowiem pragnie, aby boisko to w zupełności odpowiadało celowi.

Należy spodziewać się, iż przedsięwzięcie „Dąbrowy" znajdzie należyte poparcie wśród społeczeństwa, które uczęszczaniem na popisy i zawody umożliwi pokonanie trudności i nadsowych, związanych z budową boiska.

Morderstwo w czasie kłótni.

Nożem kuchennym zaaił szwagra.

W ubiegłą niedzielę o godz 7 wieczór do mieszkania Marjanny Woś, zamieszkałej w Zawierciu przy ul. Piłsudskiego 35 przyszło w odwiedziny jej 3 ch synów: Władysław, Teofil i Roman.

W jakiś czas później przybył również i zięć Wosiowej Cwiląg Stanisław.

Pomiędzy rodziną wywiązała się sprzeczka o dość drobną sprawę, a mianowicie Teofil Woś zaczął robić wyrzuty Cwilągowi, że ten obmawia go przed znajomymi, iż winien mu jest 5 złotych, których nie chce oddać.

Do sprzeczki na tle wtrąciła się i Wosiowa, wymawiając zięciowi, że niepotrzebnie wszedł w ich rodzinę, iż przynosi im wstyd i t. p.

Od słowa przyszło do bójki, w której Cwiląg, chwyciwszy nóż kuchenny, leżący na szafie, ugodził nim z całej siły Teofila Wosia w piersi. Woś padł nieprzytomny.

Po dokonaniu tego czynu Cwiląg zbiegł i ukrył się w mieszkaniu swej matki, gdzie go później aresztowała policja.

Ciężko rannego Wosia przewieziono natychmiast do szpitala. Wszelkie zabiegi jednak okazały się próżne i o godzinie 11 wieczór Woś życie zakończył.

Zarówno morderca Cwiląg, jak też i zamordowany Woś Teofil, to obaj ludzie młodzi. Pierwszy z nich był z zawodu murarzem, a drugi pracownikiem drukarskim.

Aresztowany Cwiląg do winy się przyznaje. Dziś odbędzie się sekcja zwłok, oraz pogrzeb zamordowanego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

23 wtorek

Dziś Agrypiny p. w.
Jutro Nar. św. Jana Chrzc.
wsch. słońca 3.13
zach. „ 8

Z TEATRU.

Dziś ukaże się świetna legenda dramatyczna „Dybuk" tak znakomicie grana przez cały zespół. Ilustracja muzyczna pod kierownictwem H Szwarcenberga. Nowe dekoracje, oraz całkowita wystawa. Początek o godz. 8.

Odpust w Niwce.

Jutro w parafji niweckiej, jako w dniu św. Jana Chrzciciela, przypada odpust. Dzień ten parafjanie niweccy obchodzą bardzo uroczyście.

Zebranie Stow. Właścicieli Nieruchomości.

(g) Zapowiedziane na onegdaj zebranie Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Sosnowcu nie odbyło się, z powodu przybycia niedostatecznej liczby członków. Został jedynie wygłoszony odczyt przez p. Kuziora o ustawie o ochronie lokatorów.

Data zebrania w drugim terminie będzie ogłoszona w swoim czasie.

Wystawa rysunków.

Wystawa rysunków Kursu wieczorowego p. J. Dobrowolskiej na zakończenie roku szkolnego otwarta będzie we wtorek i środę (23 i 24 czerwca) w godzinach popoł od 3 do 7 w gimn. p. Rzadkiewiczowej Dęblińska 1.—Wstęp bezpłatny.

Z Gimnazjum Zrzeszenia Kodzicielskiego.

W ub. sobotę po dwóch lekcjach uczniowie Gimn. Zrzeszenia Rodzicielskiego w Sosnowcu udali się parami do kościółka kolejowego na nabożeństwo, podczas którego wykonali śpiewy chóralne na głosy, pod batutą nauczyciela Gimnazjum p. Sandelewskiego. Następnie dyrektor orkiestry p. Mazurkiewicz wykonał na skrzypcach 2 utwory Webera i Czajkowskiego, poczem prefekt ks. Fr. Rubik zakończył nabożeństwo przemową do uczniów.

Uroczyste rozdanie świadectw rocznych odbędzie się w czwartek, dn. 25 bm.

Na kolonje letnie w Dąbrowie.

Onegdaj odbyło się ciągnienie loterji fantowej na kolonje letnie dla niezamożnych uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Dąbrowie. Główna wygrana (złoty zegarek) padła na numer 1069. Fanty można odbierać za okazaniem losu w lokalu Seminarjum przy ul. Ulmana 39, dziś i jutro od godz. 8-ej rano do 6-ej wiecz.

Fanty nieodebrane w tym czasie zostaną sprzedane, a fundusz przeznaczony będzie na kolonje letnie.

Akcja dożywiania dzieci w Dąbrowie

(g) Dzięki wytężonej pracy komitetu dożywiania dzieci bezrobotnych, z kuchni korzysta obecnie już około 150 dzieci.

Komitet dokłada starań, aby wszystkie zarejestrowane dzieci mogły otrzymywać posiłek, jest to jednak zależne od wpływu gotówki, to też komitet zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o pomoc, przedewszystkiem zaś do osób, które rozumiejąc ważność akcji, chcą złożyć ofiarę, aby nie czekając na zawiadomienie, w wielu bowiem wypadkach komitet nie może dotrzeć do ofiarodawcy, zechciały datki składać w miejscowym Banku Udziałowym na rachunek komitetu.

Szybsze zebranie gotówki umożliwi komitetowi rozszerzenie akcji.

Jak władze dotrzymują zobowiązań?

(g) Magistrat dąbrowski przystąpił w roku ubiegłym do budowy dużego gmachu szkolnego przy ul. Sławkowskiej.

Jest to w Dąbrowie wogóle pierwszy nowoczesny gmach, wybudowany podług ostatnich wymagań techniki i hygieny.

Budowa szkoły pochłonęła znaczne sumy, Magistrat jednakże miał nadzieję, iż stosownie do przepisów rząd wypłaci miastu określoną sumę, to też celem dokończenia budowy Magistrat zaciągał nawet pożyczki, licząc, iż dług ulci z należnej miastu zapomogi rządowej.

Stało się inaczej, gdyż Ministerjum Oświaty na poczet należnej miastu z racji wybudowania szkoły kwoty, w wysokości przeszło 100 tysięcy zł. wypłaciło aż 5 tysięcy zł., nic też dziwnego, iż Magistrat nie może pokryć należności, powstałych w związku z budową gmachu i narażony jest na szereg nieprzyjemności.

Czy i kiedy wypłaci Ministerjum pozostałą sumę, wogóle nie wiadomo.

Sprawa szpitala miejskiego.

(g) Skutkiem konieczności zwinięcia szpitala miejskiego w Dąbrowie z dn. 1 stycznia rb. Magistrat wstawił do preliminarza budżetowego 270 tysięcy zł. na budowę w tym roku własnego gmachu szpitalnego.

Niestety, długotrwały zastój i ogólny brak gotówki pokrzyżował te zamiary, to też Magistrat ograniczył się do gromadzenia w tym roku materjałów budowlanych, których część zwieziono już na plac przy ul. Starodąbrowskiej, gdzie ma stanąć projektowany szpital.

W każdym razie, Dąbrowa nie prędko jeszcze zdobędzie własny szpital, dlaczego zaś zlikwidowano dotychczasowy, przy sposobności napiszemy.

Na co pojdzie pożyczka?

(g) W sprawozdaniu z posiedzenia Rady Miejskiej w Dąbrowie napisaliśmy, iż uchwalona ostatnio pożyczka, w wysokości 150 tys zł. pójdzie na pokrycie dawniejszych zobowiązań miasta i nic nie zostanie na inwestycje miejskie.

W związku z tem, otrzymaliśmy wyjaśnienie, że istotnie lwia część pożyczki pójdzie na zaspokojenie dawniejszych zobowiązań, należy jednak zwrócić uwagę, iż miasto posiada kostki do brukowania ulic, płyt chodnikowych, krawężników i t. p. przeszło za 80 tysięcy zł. i materjał ten zostanie użyty do tegorocznych robót inwestycyjnych, czyli ze wspomnianej pożyczki taka suma pójdzie na tego rodzaju prace.

Przykry widok

(ć) Mamy wiele braków, ale uderzającym z pośród nich, tembardziej że niekosztownym jest brak karetki więziennej.

Nierzadko można być świadkiem przykrego widoku gdy ulicami miasta, prowadzeni są więźniowie, skuci w kajdany.

Widok taki absolutnie nie można nazwać pedagogicznym.

Wczoraj prowadzono z Sosnowca do więzienia w Będzinie bandytów, skazanych na śmierć. Między przyglądającą się im publicznością były także i dzieci.

Oswajanie się z widokiem zbrodniarzy, zakutych w kajdany jest rzeczą niebezpieczną.

Trzeba kupić karetkę więzienną.

Ze Stow. Właścicieli Nieruchomośc .

(g) W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zebranie członków Stow. Właścicieli Nieruchomości w Dąbrowie.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania, omówiono kilka spraw, dotyczących działalności tow., poczem przystąpiono do wyboru władz stowarzyszenia.

Do zarządu powołano pp. S. Włodarkiewicza, W. Jaworskiego, P. Smielewskiego, W. Suchańskiego, S. Nowaka, P. Piotrowskiego, R. Klekę, S. Piaskowskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. L. Kuźniaka, J. Kasprzyka i E. Pilniakowskiego.

Nowy zarząd odbędzie w tym tygodniu posiedzenie, na którem nastąpi wybór prezydjum i podział pracy.

Nieszczęśliwy wypadek.

(g) W Dąbrowie przeprowadzana jest instalacja podziemnego kabla telefonicznego w związku z czem wszystkie pokrywy od studzienek są podczas trwania pracy otwarte.

Skutkiem lekceważenia bezpieczeństwa publicznego przez uskuteczniających wspomnianą pracę i niezabezpieczenia wlazów, wczoraj do jednego z otworów przy ul. 3 Maja wpadła przechodząca chodnikiem żona robotnika M. Stalczykowa, odnosząc obrażenia całego ciała.

Winnych niezabezpieczenia otworu, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, przyczem zauważyć trzeba, iż wypadek mógł skończyć się tragicznie, Stalczykowa bowiem niosła na ręku dziecko, któremu na szczęście nic się nie stało.

Premjera w teatrze.

„DYBUK”.

Legenda dramatyczna Sz. An—skiego. Wolny przekład Andrzeja Marka.

Miałem nieszczęście czytania dwojakiego rodzaju recenzji o sztuce An-skiego: jedni recenzenci widząc w niej propagowanie judaizmu i sympatji do żydów, nie przypatrywali się jej wartości artystycznej, ograniczając się do zarzutów pod adresem sceny polskiej, że wystawia sztuki żydowskie, drudzy zaś w obawie, aby nie nazwano ich antysemitami uważali za stosowne nazwać „Dybuka” nieomal arcydziełem.

Trudno jest coprawda w okresie bankructwa hasła „Sztuka dla sztuki” nie spoglądać na tę stronę literatury, w której przejawia się jej wartości moralne nie można jednak a priori stawiać jej w szeregu rzeczy bezwartościowych jedynie dlatego, że napisana została w żargonie ani też dla tej samej przyczyny nie wolno jej podnosić do rzędu dzieł genialnych.

Na widowni w polskim teatrze żydowska sztuka ludowa o głębszem podkładzie filozoficznym wywołuje dwa różne uczucia. Jedna część publiczności, mianowicie żydzi traktują „Dybuka” jako swą sztukę narodową. Każde słowo i scena przypominająca obrazy znane z jej życia narodowo-religijnego, budzi w niej uczucie rozrzewnienia. W chrześcijanach obrazki rodzajowe „Dybuka” rodzą zainteresowanie swym egzotyzmem. Świat żydowski, o który się ocieramy codziennie, stale przed nami bez osłonek tajemniczości. Otwarły się bramy ghetta, abyśmy bliżej mogli poznać duszę żydowską.

Ktoś z publiczności, żyd, zaczepił mnie w teatrze i przekonywał, że wielu chrześcijan powinno przyjść do teatru, aby móc poznać żydów.

Nie znoszę w teatrze żadnych kwestji polityczno-społecznych, a więc i kwestji żydowskiej. W teatrze jest sztuka i o niej tylko warto mówić.

W naszych jednak warunkach tego rodzaju sztuka jak „Dybuk” budzi przedewszystkiem refleksje na tle narodowościowym.

Zdanie mego interlokutora-żyda pominąłem milczeniem, choć godziłem się z jego poglądem tylko wychodząc z krańcowo przeciwnego punktu widzenia.

Mój rozmówca napewno był przekonany, że „Dybuk” wystawia etyce żydowskiej jaknajlepsze świadectwo.

Jest to oczywiste nieporozumienie.

Przypatrzmy się przedewszystkiem fabule „Dybuka”.

Dwaj przyjaciele-żydzi dali sobie słowo, że gdy jeden z nich będzie ojcem syna, a drugi córki, wówczas dzieci te zostaną małżeństwem. Chonen więc i Lea już przed urodzeniem są przeznaczeni dla siebie. Po śmierci ojca Chonenowego przyjaciel jego Reb Sender bogaci się i córkę swą Leę chce wydać za równie bogatego młodzieńca, pomijając biednego Chonena.

Chonen w rozpaczy umiera, a dusza jego przechodzi w Leę, jako Dybuk. W ten sposób po śmierci Chonon łączy się z ukochaną. Szaleństwo dziewczyny tamuje jej pójście z narzeczonym pod baldachim.

Zrozpaczony ojciec udaje się do Reb Ezryela z prośbą o pomoc.

Reb Ezryel czyni sąd thory między Senderem a duchem jego zmarłego przyjaciela o niedotrzymanie słowa. A po surowym wyroku na Sendera Reb Ezryel wygania z ciała Lei Dybuka. Lea jednak łączy się z przeznaczonym jej Chenonem, gdyż umiera, myśląc o nim.

Sztuka kończy się powiedzeniem Meszulacha, (Jaremy) uosobieniem sumienia: — Sprawiedliwości Bożej stało się zadość!

Z tego pobieżnego streszczenia nietrudno jest wyłowić ziarno etyki żydowskiej, nakazującej mściwość nawet po śmierci.

Przyjaciel Sendera mści się na nim, doprowadzając naipierw jego córkę do szaleństwa, a później zabijając ją.

Meszulach nazywa to sprawiedliwością Bożą.

Nad sztuką An-skiego unosi się ponury fatalizm ludu ze wschodu. Nieszczęśliwa miłość dwojga młodych serc nie jest bólem, któryby pozwalał szukać im gdziekolwiekbądź ukojenia. Miłość Lei i Chenona — to zimne więzy, narzucone im wolą wyższą, więzy, z któremi już na świat przyszli.

Sprawiedliwość Boga żydowskiego nie za ich winy wystawia kochających się na nieludzkie cierpienia.

W całej sztuce niema ani raz użytego słowa — przebaczenie, ani w jednej scenie nie zajrzy słońce, aby przepędzić zmorę straszliwego mściwego przeznaczenia, ani razu miłość nie staje się błogosławieństwem.

Sztuka An-skiego po za zaletami nawskroś artystycznemi ma tę jeszcze wartość, że bez osłonek malnje duszę żydowską. Lecz myli się ten, kto przypuszcza, że namalował ją w sposób dodatni. Jeżeli zaś autor i wszyscy inni żydzi dowodzą, że „Dybuk” podnosi ich w oczach społeczeństwa chrześcijańskiego, to oznacza to tylko, że różnice, dzielące nas są większe, niżby się to na oko wydawało.

Sztukę wystawiono w Sosnowcu bardzo starannie. Gra artystów bez przesady niespodziewanie staranna. P. Kostecka, Jarema, Opaliński, Mrowińska, Balcerzak, Kisielewski i inni tworzyli zespół dobrze zgrany i najwidoczniej gotujący się do premjery ze szczerym entuzjazmem.

K. Crk.

Dwa wyroki śmierci.

Bandyci przed sądem doraźnym w Sosnowcu.

(č) W nocy z dnia 23 na 24 maja r. b. zamaskowani bandyci wpadli z bronią w ręku do mieszkania Woźniczków w Kuźnicy Błędowskiej i zrabowawszy trochę gotówki, oraz towaru (między innemi paczki tytoniu) ze sklepu Woźniczki, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Bandytów było trzech.

Po krótkich poszukiwaniach policja wpadła na trop dwóch sprawców napadu. Schwytano mianowicie Walentego Zębka, lat 23 i Bolesława Stępnia, lat 21, zam. w Sielcu przy ul. Narutowicza.

Trzeci bandyta nie został jeszcze schwytany.

Pozatem aresztowano jeszcze niejakiego Jana Kanię, pochodzącego z okolic Kuźnicy Błędowskiej. Jan Kania oskarżony był o współudział w napadzie, przedstawił on bowiem bandytom Woźniczkę, jako człowieka zamożnego i zapoznał z rozkładem pomieszczeń w domu, na który miano dokonać napadu.

Wczoraj Zębik, Stępień i Kania stanęli przed sądem doraźnym w Sosnowcu.

Przewodniczył sądowi sędzia Kaczyński. Prócz niego za stołem sędziowskim zasiedli sędziowie: Sokulski i Gołębiowski. Oskarżał podprokurator Kwasik. Stępnia bronił mec. Morgulec, a Zębika i Kanię mec. Forelle.

Stępień na rozprawie sądowej przyznał się do winy, natomiast Zębik całym szeregiem świadków chciał dowieść swej niewinności.

Świadkowie z jego strony chcieli przekonać sąd, że Zębik nocy krytycznej spał w domu.

Ciekawe było zeznanie siostrzenicy Zębika, Wiśniewskiej, u której rodziców mieszkał oskarżony.

— Więc wujek w nocy z 23 na 24 maja spał w domu?

— Tak, spał.

— A dlaczegóż inaczej pani zeznawała wobec policji?

Na wniosek podprokuratora sąd odczytał zeznanie Wiśniewskiej, złożone wobec policji. W zeznaniu tem Wiśniewska opowiada, że Zębik wrócił do domu rano, przyniósł z sobą kilka paczek tytoniu, z których 2, czy 3 podarował jej ojcu.

W tem miejscu w czasie odczytywania zeznania Wiśniewska robi uwagę:

— Panie sędzio, nie 3, tylko 2.

Ta mimowoli wypowiedziana i niewyuczona uwaga dowiodła najwyraźniej, że pierwsze zeznanie Wiśniewskiej było prawdziwe i wina Zębika została udowodniona.

Po zeznaniach świadków i wygłoszeniu przemówień strony oskarżającej i obrony, sąd udał się na naradę. O godz 2 i pół pop. został ogłoszony wyrok, skazujący Walentego Zębika i Bolesława Stępnia na karę śmierci przez rozstrzelanie. Sprawa Kani będzie rozpatrywana w trybie zwykłego postępowania sądowego.

Wyrok przeciwko dwum bandytom będzie wykonany w 24 godziny po ogłoszeniu, to znaczy dziś około godz. 3-ciej pop. na placu więziennym w Będzinie, o ile kara śmierci nie będzie im zmieniona przez prez. Rzeczypospolitej na dożywotnie więzienie, obrońcy bowiem wysłali do Warszawy depeszę z prośbą o ułaskawienie.

Sezon teatralny w Sosnowcu.

W teatrze sosnowieckim sezon tegoroczny pod względem kasowym nie należał do udatnych i zamknięty zostanie z olbrzymim deficytem, o co winić nikogo nie można, gdyż wszędzie teatry albo zupełnie pobankrutowały i zostały przedwcześnie zamknięte, albo też kończą swój okres także z pokaźnemi stratami. Przyczyn na to złożyło się bardzo dużo, a więc przedewszystkiem przy angażowaniu w lipcu i sierpniu roku ubiegłego nie brano pod uwagę wysokości złotego, wskutek czego gaże niektórych artystów były za wysokie, przez co budżet stał się niezdrowym i z samego zaraz początku wszelka kalkulacja finansowa zawodziła i odrazu zaczął się wytwarzać deficyt. Objaw ten okazał się nietylko w fachunkach teatralnych, lecz zarówno i w innych instytucjach czy też przedsiębiorstwach.

W sezonie ubiegłym pracowały dwa zespoły: komedjowy i operetkowy. Ze sztuk autorów polskich wystawiono: „Kobieta bez skazy” G. Zapolskiej, „Czysty interes” St. Kiedrzyńskiego, „Wielki człowiek do małych interesów”, Al. hr. Fredry, „Grube ryby” M. Bałuckiego, „Zbyszko i Danusia”, oraz „Hajduczek” z powieści H. Sienkiewicza”, „Pan Geldhab” Al. hr. Fredry, „Noc listopadowa” Stan. Wyspiańskiego, „Drugi mąż” Fijałkowskiego, „Ksiądz Marek” J. Słowackiego, „Bolszewicy” Sieroszewskiego, „Wesele Fonsia” R. Ruszkowskiego, „Damy Polskie” z poematu „Marja” Malczewskiego, „Dla szczęścia” St. Przybyszewskiego, „Eros i Psyche” J. Żuławskiego, „Djabeł i karczmarka” St. Krzywoszewskiego i wiele innych, oraz „Chata za wsią” J. I. Kraszewskiego w połączeniu z siłami operetkowemi.

Ze sztuk tłumaczonych wystawione były: „Hamlet”, „Dwaj mężowie p. Marty”, „Alzacja”, „Grzebień szydkretowy”, „Chimery”, „Ojciec”, „Otello”, „Złodziej i jego mecenas”, „Madame Sans Gene”, „Dobrze skrojony frak”, „Śmierć kochanków”, „Dom osaczony”, „Gałganek”, „Rozwiedźmy się”, „Ziemia nieludzka”, „Marta wychodzi zamąż” i inne.

Jak widać z powyższego, repertuar dość urozmaicony i dostępny dla wszystkich. Prócz stałego personelu na scenie naszej dali się poznać tacy artyści, jak: Brydziński, Adwentowicz, Junosza-Stempowski, Leńczewski, Ćwiklińska i inni.

Z operetek wystawione były: „Biały mazur”, „Słowik hiszpański”, „Frasquita”, „Niech mnie djabli wezmą”, „Dolly”, „Madame Pompadour”, „Dzwony kornewilskie”, „Róża Stambułu”, „Hrabina Marica”, „Dzidzi”, „Bajadera”, a oper jedynie „Halka” z udziałem sił operowych krakowskich, a ostatnio z udziałem Mokrzyckiej, Dygasa i Freszla.

Do sztuk zarówno komedjowych jak i operetkowych nie szczędzono nakładu na część dekoracyjną i komedjową.

Na lipiec i sierpień teatr będzie zamknięty celem odnowienia i zrobienia poprawek.

W połowie sierpnia artyści przyjadą i rozpoczną swą pracę tak, ażeby z dn. 1 września rozpocząć nowy sezon.

Głównym kierownikiem artystycznym będzie znany nam już i wielce ceniony znakomity tragik sceny polskiej Knake-Zawadzki. Zespół składać się będzie z dwudziestu paru osób, a repertuar ze sztuk nieznanych na scenie sosnowieckiej. Pod względem wystawy sezon nadchodzący będzie interesujący, gdyż dozór nad częścią dekoracyjną obejmuje jeden ze znanych artystów — malarzy.

W tygodniu bieżącym odbędzie się w sprawie przyszłego sezonu posiedzenie Komitetu Teatralnego, poczem dyrektor Czarnecki wyjedzie celem angażowania nowych sił artystycznych.

Kronika Olkuska.

Święto sportowe młodzieży szkolnej.

Dyrekcja Państw. Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego przeznaczyła dzień 18 bm. na święto sportowe dla młodzieży szkolnej, w myśl rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P.

Rano odbyło się nabożeństwo, po południu przygotowania, a wieczorem zawody w parku na Czarnej Górze.

Ze względu na oktawę Bożego Ciała, zawody rozpoczęto dość późno i kontynuowano w następnym dniu. Zebrana dość licznie publiczność z zaciekawieniem obserwowała ćwiczenia szkół powszechnych: męskiej i żeńskiej, oraz uczennic liceum w specjalnych kostjumach sportowych, a następnie zawody uczniów starszych klas gimnazjum.

W dniu 20 bm po mszy św. nastąpiło rozdawanie nagród. Nagrody otrzymali: I-ą (złoty żeton) Ludwik Jauernig ucz. kl. V; II-ą (żeton srebrny a) Adam Zelawski, ucz. kl. VII; III-ą (żeton srebrny b) Wł. Barczyński, ucz. kl. V; IV-ą (żeton srebrny c) Marjan Braitkopf, ucz. kl. VI; V-ą (żeton bronzowy a) Bonif. Waligórski, ucz. kl. VII; VI-ą (żeton bronzowy b) Mirosław Gdesz, ucz. kl. IV.

Wynik zawodów: 1) bieg na 100 mtr.—Zelawski, 13,1 sek., 2) skok w dal—Zelawski 5,15 mtr. 3) skok w zwyż — Jauernig 1.38 mtr. 4) skok o tyczce — Jauernig 2.30 mtr., 5) rzut dyskiem — Barczyński 23.40 mtr., 6) rzut kulą—Brajtkopf 8,10 mtr., 7) rzut oszczepem — Jauernig 48,69 mtr. 8) piłka koszykowa kl. VI i V; na korzyść kl. VI 4 : 2.

Wyniki naogół są słabe, co tłumaczy się tem, że sport w Olkuszu ożywił się dopiero w ostatnich czasach dzięki staraniom prof. Hołubowicza.

Jeżeliby można było jeszcze co zarzucić, to tylko widzom, którzy cisnąc się, zmniejszali coraz więcej teren zawodów, wskutek czego utrępowano ruchy wykonawców.

Kronika Zawiercia.

Z Tow. śpiewaczego „Lutnia“.

(f) Nawiązując do artykułu z dn. 19 czerwca b. r. otrzymujemy wiadomość, iż na odbytem ostatnio zebraniu Tow. śpiewaczego „Lutnia“ zarząd Tow. ukonstytuował się następująco: prezes p. Jan Pasierbiński — ponownie (członek honorowy Tow.) vice-prezes p. inż. Miodyński, sekretarz p. Stanisławski, skarbnik p. Zak, gospodarze pp. Myszkowski i Dąbek gospodarz chóru p. Józef Tusiewicz, bibljotekarz p. Czapliński, zastępca bibljotekarza p. Barańska, członek zarządu p. Stanisław Pasierbiński, dyrektor artystyczny prof. Stanisław Rączka, zastępcy do zarządu pp. Blana i Niklasiński.

Zakończenie roku szkolnego.

W bieżącym tygodniu zostaje zakończony rok szkolny we wszystkich szkołach powszechnych, oraz średnich w Zawierciu. Niektóre ze szkół przygotowują uroczyste akty zakończenia roku szkolnego, popisy młodzieży, oraz organizują wystawy z prac wykonanych przez uczniów.

Z całej Polski.

Nowe połączenie.

W urzędzie pocztowym w Sędziszowie kieleckim, pow. jędrzejów urządzono i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

XII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

12—16 lipca odbędzie się po raz pierwszy w stolicy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. zjazd zapowiada się jako prawdziwe święto nauki polskiej. Dotychczas zapowiedziano przeszło 1000 referatów, które zostaną wygłoszone w 35 sekcjach naukowych. Wykłady na uroczystem otwarciu w dniu 12 lipca i zamknięciu zjazdu w dniu 16 lipca wygłoszą prof. Siedlecki z Krakowa i prof. Gantkowski z Poznania.

Po zjeździe projektowane są wycieczki naukowo-balneologiczne do Nałęczowa, Druskienik, Ciechocinka, Inowrocławia, na Pomorze, do Ojcowa, na Śląsk i różnych miejscowości zachodniej i wschodniej Małopolski.

Wobec spodziewanego licznego zjazdu uczestników komitet organizacyjny uprasza o wczesne zapisywanie się na członków zjazdu (opłata członków 30 zł., goście—20 zł., konto czekowe PKO. nr. 10.077.) oraz zgłaszanie się do komitetu o mieszkanie przed 1 lipca.

Adres biura komitetu organizacyjnego — Chałubińskiego 5. w Warszawie.

Międzynarodowy Kongres Rolniczy.

Dwunasty Międzynarodowy Kongres Rolniczy otwarto w niedzielę w atmosferze powagi i skupienia.

Obecność najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej uświetniła zgromadzenie, podkreślając zarazem znaczenie obrad dla sprawy ekonomicznej równowagi świata.

Miał słuszność p. minister Janicki, kiedy powiedział w mowie inauguracyjnej, że „obranie naszej stolicy na siedzibę XII Międz. Kongresu Rolniczego uważamy za dobry prognostyk dla współpracy Polski z wielką rodziną Narodów“.

Dowodzi to wielkiego zainteresowania się nietylko sprawami rolnictwa polskiego, ale również stanem ekonomicznym państwa, jego sytuacją polityczną i stanowiskiem mocarstwowem.

Świadczy to dalej o wzrastających zagranicą sympatjach dla Polski. Wszak już minister czeski p. Hodża zaznaczył, że gdyby miejscem obrad Kongresu była nie Warszawa, skład delegacji czesko-słowackiej nie byłby tak wybitnie reprezentacyjny.

Podobnie ma się rzecz i z innemi państwami. Nigdy jeszcze na żadnym Kongresie Rolniczym udział oficjalnych wysłanników Rządów nie dorównywał obecnemu.

Ta nuta głębokiej przyjaźni w stosunku do nas brzmiała w przemówieniach czołowych przedstawicieli Kongresu.

W podniosłym i dla sprawy polskiej pożytecznym nastroju rozpoczynają się debaty reprezentantów rolnictwa światowego.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Pieniądze zdawkowe.

Z dniem 21 b.m. została wprowadzona zmiana w dotychczasowym systemie emisji pieniędzy zdawkowych, t. j. monet srebrnych, niklowych i biletów zdawkowych.

Dotychczas jakkolwiek pieniądze te wypuszczone były na rachunek rządu, to jednak instytucją, która przeprowadziła w praktyce tę emisję, był Bank Polski.

Zmiany w stosunku do dzisiejszego stanu rzeczy są następujące:

Bank Polski przestaje być instytucją emitującą bilon na rachunek skarbu, natomiast skarb wypuszczać będzie bilon na własny rachunek przy ewentualnej technicznej pomocy Banku Polskiego. W związku z tem obowiązek przyjmowania bilonu w nieograniczonych ilościach spadać będzie wyłącznie na kasy skarbu państwa, Bank Polski będzie odtąd przyjmował nieograniczone ilości bilonu również tylko na rachunek skarbu względnie kas państwowych.

Równocześnie z tem wejdzie w życie rozporządzenie ministra skarbu, wprowadzające w praktyce wymienialność biletów zdawkowych na monety srebrne w centralnej kasie państwowej.

Nadmienić należy w końcu, że Bank Polski przy wpłatach monetami srebrnemi i biletami zdawkowymi na jego własny rachunek (np. przy spłacie weksli it.p.) nie będzie się ograniczał do ustawowego maximum 100 zł. przy jednej wpłacie lecz będzie zależnie od wysokości wpłaty stosował dobrowolne przyjmowanie także wyższych kwot.

Zarządzenia celne.

Towary zakazane.

Dnia 20-go b. m., ukazał się numer „Dziennika Ustaw“, zawierający listę towarów zakazanych do przywozu oraz ustanawiający w stosunku do Rzeszy niemieckiej reglamentację towarów zamieszczonych w tej liście.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Etat stanowisk służbowych w związkach komunalnych. Ministerjum Spraw Wewnętrznych w dniach najbliższych roześle wszystkim związkom komunalnym, za pośrednictwem wojewodów wzór uchwały w sprawie etatu stanowisk służbowych w każdym z tych związków. Uchwałę tę związki komunalne mają obowiązek powziąć w wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o dostosowaniu uposażeń urzędników komunalnych do uposażeń urzędników państwowych. W sprawie tej odbyły się w Ministerjum Spraw Wewnętrznych dwudniowe narady pod przewodnictwem dyrektora departamentu samorządowego p. Weisbroda z udziałem naczelników wydziałów departamentu i komisarza oszczędnościowego. Narady doprowadziły do uzgodnienia poglądów.

P.K.O. przyjmuje kredyty frachtowe P.K.O. od dwóch miesięcy przygotowuje w porozumieniu z Ministerjum Kolei projekt przejęcia kredytów frachtowych. Sprawa organizacji tych kredytów ma doniosłe znaczenie dla przemysłu i handlu. Korzyści tego kredytu uwydatniają się przy transportach towarów szczególniej w obecnym okresie braku gotówki na rynkach pieniężnych. Kredyty te są prowadzone przez pokrewne instytucje w Austrji, Francji i Niemczech z bardzo dodatnim rezultatem, przyspieszając obrót handlowy w państwie. Opłata frachtów gotówką w obecnych warunkach ciasnoty rynku pieniężnego niejednokrotnie powoduje przetrzymywanie towarów na stacjach kolejowych, co podnosi ich ceny. Kredyty przewozowe, wprowadzone przez P. K. O., dadzą możność kupcom i przemysłowcom obniżenia cen. P.K.O., wyda w tym celu specjalne książeczki czekowe na których będzie oznaczona maksymalna wysokość sumy kredytowej, z jakich dana osoba prawna korzysta. Czeki będą przyjmowane przez kasy kolejowe na pokrycie kosztów przewozu. Termin kredytu 14 dni, pieniądze wpłacać można w P.K.O. i oddziałach, oraz wszystkich urzędach pocztowych. Wprowadzenie tych kredytów przewidywane jest w najbliższym czasie.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21 maja.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18¹/₂
Funt — 25,28¹/₂
Paryż — 24,55¹/₂
Wiedeń — 73,18¹/₂
Praga — 15,41¹/₂
Włochy — 19,40
Belgja — 24,34

A. AWERCZENKO

Miłość a aeroplan.

Pewnego pięknego dnia jechałem pocztą do Eupatorji. Prócz mnie, w starej karetce było tylko jeszcze dwóch pasażerów. Po pierwsze i przedewszystkiem młoda, śliczna, jasnowłosa kobieta, a po drugie elegancki i zarozumiały młodzieniec.

Gdy ja począłem się dopiero zastanawiać i rozważać swe uczucia, młodzieniec szedł już prosto do celu.

Zaczął czynić starania, by zdobyć serce słodkiej blondynki i czynił je szybko i energicznie, gdy natomiast ja patrzyłem tylko na niego z zazdrością i gdyby nie aeroplan..

Ale nie uprzedzajmy wypadków. Zaledwie karetka zdążyła ruszyć, młodzieniec już zdążył przedstawić się pięknej pani i opowiedział, że się nazywa Golubcow i że jest szczęśliwy, że los mu pozwolił it.d.

Ja zaś starałem się go ubiec i zapewniałem moją sąsiadkę, że jakkolwiek już dawno nie przebywałem w towarzystwie kobiet, to pomimo to jestem pewny, że ona, piękna blondynka ogromnie uprzyjemni mi podróż. Na to Golubcow zwierzył się damie, że nigdy jeszcze nie był w Eupatorji, że nie zna tam nikogo i że będzie szczęśliwy, gdy ona (nazywała się Marja Nikołajewna) spędzi z nim ten dzień.

Wtedy ja pośpieszyłem na odsiecz i palnąłem:

— Ja panu pokażę bardzo porządne pokoje umeblowane!

Młodzieniec zmieszał się trochę a potem zaczął na nowo:

— Wie pani, rosyjskie miejscowości kąpielowe są takie nudne, gdy tymczasem zagranicą...

— Pan był zagranicą? — Marja Nikołajewna niezmiernie przychylnie patrzyła na młodzieńca, mnie zaś zdawała się zupełnie nie widzieć.

— O tak, objechałem całą Europę! Marja Nikołajewna zwróciła się do mnie i spytała z ironją:

— A pan?

— Czy pan był w Strucłu? — spytałem młodzieńca.

— Rozumie się. Byłem dwa razy. ale miejscowość mi się nie podobała!

— Jaka miejscowość się panu tak nie podobała?

— No, Strucel!

— A czy pan wie, że Strucel to żadna miejscowość kuracyjna, tylko gatunek pieczywa?

— Dziękuję panu — rzekł młodzieniec, nie mrugnąwszy nawet okiem — wiedziałem o tem sam. Właśnie miejscowość ta nosi swą nazwę po pieczywie tak samo jak Strasburg nazywa się tak z powodu strasburskiego pasztetu.—Tak. Marjo Nikołajewno—dodał—w tym Strucłu spotkała mnie ciekawa przygoda, którą pani opowiem, gdy będziemy sami.

— To pan pewnie bardzo płynnie mówi po niemiecku? — spytała Marja Nikołajewna.

— Naturalnie, zupełnie tak jak po rosyjsku!

— Która teraz godzina? — spytałem młodzieńca po niemiecku.

On mi się przyjrzał i rzekł spokojnie:

— Wie pan, od czasu gdy Niemcy przysłali nam w zaplombowanych wagonach bolszewików, przysięgłem sobie, że nie będę nigdy mówił po niemiecku.

— To niech mi pan po rosyjsku odpowie na moje pytanie!—rzekłem z ironją.

— Zanadto kocham swą ojczyznę, panie. Nie chcę nawet rozumieć tego, co mi pan powiedział po niemiecku!

— Pan jest patrjotą—rzekła rozrzewniona Marja Nikołajewna.—Tak pan kocha tę biedną Rosję?!—Jej delikatna rączka dotknęła czule dłoni młodzieńca.

W tej chwili usłyszeliśmy szum motoru i ujrzeliśmy nad naszemi głowami aeroplan. Wyciągnęliśmy szyje i patrzyliśmy z dużem zainteresowaniem jak statek powietrzny wykonywał różne ćwiczenia.

— Czy pan odbył już kiedyś taką powietrzną podróż? — spytała Marja Nikołajewna.

— Ja? Rozumie się. Byłem przecież pilotem. I to podczas wojny!

— Co pan mówi! Jakie to interesujące! Czy pan spotkał kiedy nieprzyjacielskie samoloty?

— Walczyłem nawet z nieprzyjacielskim samolotem!

Marja Nikołajewna porwała go za rękę i prosiła:

— Proszę, niech pan opowie!

— To przecież nic wielkiego — mówił zblazowanym tonem młodzieniec — zresztą... A więc: niech pani posłucha. Otrzymałem rozkaz obserwowania nieprzyjacielskich pozycyj. Nakręciłem śmigła, nakręciłem motor i wyruszyłem. Jechałem tak około 3-ch godzin. Odrazu widzę idzie mi wprost naprzeciw nieprzyjacielski pilot na Bleriocie. Nie tracę głowy, kieruję się wprost na niego, pokazuję mu brauning i mówię spokojnie: Poddaj się hultaju! On prosi o łaskę ale ja nie lubię długich historyj, przenoszę go na mój aeroplan przywiązuję jego Blerjota do mego statku i sprowadzam i statek i pilota przed swego zwierzchnika.

— Mój Boże, przecież pan jest bohaterem — zawołała oczarowana Marja Nikołajewna i spojrzała na mnie z pogardą.—Wie pan, mógłby mnie pan kiedy zabrać na takim aeroplanie — dodała zwracając się do bohatera.

— Ależ bardzo chętnie! — zawołał młodzieniec.

— Ale nie spadnę, albo aeroplan się nie przewróci?

— Ze mną?

— Więc kiedy ruszamy?

— Choćby jutro. Ale skąd weźmę aeroplan?

— Panie! — zawołałem ja ze swego kąta — pan ma niezwykłe szczęście W Eupatorji znajdują się obecnie dwa aeroplany. Hej, woźnice, kiedy będzie my w Eupatorji?

— Za dwie godziny.

Antysemityzm w Niemczech.

„Najer Hajnt“ w № 139 w listach z Berlina daje interesujący obraz stosunków dzisiejszego społeczeństwa niemieckiego do żydów. „Hajnt“ pisze:

„Niemiecki antysemityzm, jako uczucie masy i jej nastrój, jest niesłychanie silny; można powiedzieć, że nigdzie na świecie nie jest on równie groźny. Każdy żyd, choć trochę czuły na prześladowanie i niesprawiedliwość, odczuwa go tu na każdym kroku.“

Po tem stwierdzeniu „Hajnt“ tak charakteryzuje istotę antysemityzmu Niemców:

„Antysemityzm ten nie ma specjalnego uświadomionego celu; celem jest on już sam w sobie, jest to „antysemityzm dla antysemityzmu“. Jako program, nie ma on w Niemczech wielkich widoków powodzenia, niemniej jednak z roku na rok wzrasta głucha nienawiść do żydów u wszystkich warstw społeczeństwa.

„Rasowa nienawiść objęła nietylko szkolnictwo, sądownictwo administrację, ale zagnieździła się w umysłach najspokojniejszych obywateli. Jednakowoż głębokie poczucie porządku społecznego i dyscypliny, tkwiące silnie w każdym Niemcu jest mocnym środkiem zapobiegawczym przeciwko ekscesom masy.

„Co do rządu, to jak długo istnieją w Niemczech poważne organizacje robotnicze i jak długo rząd musi się liczyć z opinją zagranicy, tak długo niema powodu do obawy przed masowymi pogromami.“

„Hajnt“ przytacza dalej fakty, które mają świadczyć o istotnie głębokiem zakorzenieniu się nienawiści do żydów w najszerszych warstwach społeczeństwa niemieckiego. Bardzo charakterystyczne są epizody walki młodzieży szkolnej z dziełami Heinego w programie nauki. Jeden z „postępowych“ nauczycieli gimnazjalnych skarżył się niedawno na łamach prasy, że w szkole niemożliwą jest wogóle rzeczą wspominanie o Heinem, gdyż najmłodsi nawet uczniowie kategorycznie zapowiedzieli, że nie będą uczyć się utworów „żydowskiego poety“.

Aby zupełnie zdyskredytować wartość Heinego w oczach młodzieży, wystarczyło przypomnieć jej, że prawdziwe imię Heinego było „Chaim“.

— Doskonale. O czwartej zjemy obiad, a o piątej przebierzemy się i zaprowadzę pana do aerodromu. Będzie pan mógł pofrunąć.

Golubcow patrzył na mnie i widziałem wyraźnie, że poprostu brakło mu słów. Po chwili jednak wrócił jakoś do przytomności i rzekł spokojnie:

— Ja mogę tylko wtedy kierować maszyną, gdy motor napełniony jest benzyną Nobla. Prócz tego muszę zobaczyć jaki jest wiatr, a zresztą nie mam pozwolenia na lot.

— Niech się pan uspokoi — rzekłem z triumfem — ja mam pozwolenie w kieszeni. Zresztą dziś zupełnie niema wiatru...

Wtedy Golubcow zaczął się wykręcać. Mówił, że nie ma dziś czasu, że przez cały tydzień będzie bardzo zajęty, że nie wie zupełnie, kiedy będzie mógł wykonać lot.

Marja Nikołajewna odwróciła się od niego, spojrzała się czule na mnie i przytuliła się do mego ramienia.

W tej chwili nad naszemi głowami przeleciał ów aeroplan.

Dzięki Bogu, że istniał i dopomógł mi do zdobycia serca Marji Nikołajewny...

Środki wzmożenia eksportu węgla.

Zamknięcie od 15 czerwca dostępu do Niemiec dla węgla polskiego nie zastaje Polskę nieprzygotowaną. Zarówno czynniki rządowe jak i przemysł węglowy polski oddawna czynią zabiegi, żeby nagłe zamknięcie zbytu dla blisko czwartej części produkcji węgla nie wywołało tego wstrząśnienia ekonomicznego czy socjalnego, jakie nasi niemieccy sąsiedzi radziby u nas widzieli.

W tym celu już od dłuższego czasu nawiązane są nici handlowe z nowymi rynkami zbytu jak Szwecja, Danja, Łotwa, Estonja, Finlandja, Włochy, Szwajcarja, Jugosławja, niezależnie od wzmożonej działalności handlowej w tych krajach, które zdążyliśmy opanować naszym węglem jeszcze dawniej, jak Austrja, Węgry, Rumunja.

Naturalnie masowe wprowadzenie każdego towaru na nowe rynki nie może odbyć się odrazu i musi przejść przez okres próby. Pierwsze jednak kroki na tem polu dały naszym sferom miarodajnym niezłomne przeświadczenie, że przy pewnych warunkach możemy z zupełnym powodzeniem pozyskać stały zbyt dla węgla polskiego na rynkach opanowanych dotąd przez węgiel angielski lub westfalski.

Zawdzięczając odpowiedniemu obniżeniu przez koleje polskie taryfy na węgiel wywożony do Gdańska, już od początku bieżącego miesiąca nieprzerwanie idą próbne transporty do tego portu z przeznaczeniem przeważnie do krajów nadbałtyckich nie wyłączając Wschodnich Prus i Klajpedy. Drogą tą w czerwcu będzie wysłane kilkadziesiąt tysięcy ton.

W początku lipca oczekiwane są w Gdańsku włoskie transportowce, które zabiorą próbne partje węgla dla Włoch. Od lipca również rozpoczną się już dostawy do Włoch węgla drogą lądową.

Z zarządzeń, jakie poczyniono dotąd w celu ułatwienia eksportu węgla można nadmienić.

Obniżenie taryfy kolejowej do Gdańska z 12 na 7 zł.

Zastosowanie ulgowego postoju wagonów w Gdańsku przy ładowaniu węgla na statki.

Obniżenie opłat portowych w Gdańsku o 45 proc.

Obniżenie o 10 proc. taryf przewoźnych na węgiel do granic odległych więcej niż 400 klm.

Uzyskanie obniżki o 27 proc. taryf tranzytowych przez Czechy i Austrję do granicy włoskiej.

Przystosowanie portu w Gdyni do naładunku do 20 000 ton węgla miesięcznie zaczynając od końca lipca.

Nie trzeba się jednak łudzić, że pomimo to wszystko potrafimy odrazu ulokować na nowych rynkach zagranicznych całą tę ilość węgla, jaką nam Niemcy postawili do dyspozycji, to też w celu zabezpieczenia się przed zbyt raptownym spadkiem produkcji poczyniono zabiegi żeby rynek krajowy wzmógł odbiór węgla w ciągu krytycznych miesięcy letnich. Dla ułatwienia tego otwarto znaczne kredyty dla tych odbiorców krajowych, którzy zechcą w ciągu lata zrobić zapas węgla na zimę. Niektóre kategorje odbiorców już się zgłosiły i w lipcu zaczną odbierać znaczniejsze transporty węgla.

Pozatem mają przyrzeczone większe kredyty zakłady przemysłowe, które mogą produkować towary na eksport, a w pierwszym szeregu cementownie. W razie pomyślnego wyniku rokowań w tej sprawie mielibyśmy do eksportu zamiast surowca — węgla zupełnie już gotowe produkty, co w naszym bilansie handlowym wypadłoby oczywiście tylko na naszą korzyść.

Naturalnie obecnie kiedy cały szereg handlowych tranzakcji jest jeszcze w fazie krystalizacji, niepodobna jest podawać do wiadomości publicznej wszystkich szczegółów prowadzonych pertraktacji i zamierzonych zabiegów, gdyż mogłyby to z łatwością być wykorzystane przez konkurentów dla pokrzyżowania naszych planów. Można tylko powiedzieć że rząd polski zupełnie jest świadomy ważności chwili i całego ciężaru walki ekonomicznej, do której nas Niemcy zmuszają, ale po pierwszych próbach jest pełen przeświadczenia, że przy współdziałaniu w tej walce społeczeństwa i rządu, potrafimy w dalszych konsekwencjach nietylko sprowadzić do zera skutki niemieckiego zamachu, ale i odnieść poważne korzyści przez wyzwolenie się od zależności od Niemiec w sprawie naszego wywozu węgla.

BEZPŁATNA ROBOCIZNA.

Kierownik Urzędu Leśnego w Stanach Zjednoczonych inżynier Fread M. Agoo podczas podróży inspekcyjnej do lasu Cochetopa (st. Colorado) w pobliżu doliny rzeki św. Ludwika natknął się na serję jezior, które jak okazało bliższe ich zbadanie powstały sztucznie, a wywykopane są przez kolonje bobrów. Powierzchnia jezior wynosi przeszło 500 hektarów, średnia głębokość 30 ctm. W dolinie rzeki Silvo Greack, badając dalej pracę bobrów inżynier Agoo znalazł 40 tam, ciągnących się na przestrzeni 8 klm. Budowa tam podobnych, budowanych jaknajekonomiczniej pracą ludzką kosztowałoby około 40.000 dolarów, prace przy przekopaniu jeziora około 400.000 dolarów.

Amerykanie jako naród praktyczny, umiejący ze wszystkiego ciągnąć zyski nie omieszkali wpaść na pomysł zużytkowania bezpłatnych i wykwalifikowanych robotników — bobrów. Rozpoczęto łapanie bobrów w miejscowościach, gdzie był ich nadmiar i przesiedlano ich do innych okolic lasu, gdzie należało wykonać roboty. Bobry bez żadnych biur technicznych i dozorców instynktem tylko wiedzione wykonywują roboty wykopywania jezior, tam gdzie się teren do tego nadaje. Sztuczne te jeziora służą do nawadniania terenów leśnych. Robotnikom płatnym pozostaje jedynie praca zepsucia w odpowiedniej chwili tam zbudowanych przez bobry celem nawodnienia kanałów. W ciągu 24 godzin, gdy woda wpłynie do kanału bobry naprawiają same wyrwy w tamach, by wytworzyć nowy zapas wody, którą znów ludzie w odpowiedniej chwili spuszczają.

Typowy roztargniony profesor.

W Berlinie, stolicy państwa lubującego się w „roztargnionych profesorach“, wyszła książka z przykładami roztargnienia profesora uniwersytetu w Sztokholmie, Svedariusa. Uczony ten niedawno zmarły, brał rekordy światowe roztargnienia. Pewnego razu, na uczcie wydanej na cześć kolegi, wygłaszał toast, przyczem wino w kieliszku mieszał dymiącem cygarem. Na zakończenie toastu, wino pełne popiołu wypił na cześć jubilata. Innym razem koledzy na jego cześć wystąpili z przyjęciem. Prof. Svedarius wziął na nóż pokaźną porcję masła i zamiast chleba, po który zapomniał sięgnąć, grubą warstwą masła posmarował sobie dłoń. Gdy mu jeden z kolegów zwrócił na to uwagę, profesor ręką unurzaną w maśle poklepał go przyjaźnie po ramieniu, mówiąc:

— W istocie, to co uczyniłem nie było stosowne.

Innym razem, na przechadzce, z pięknych marzeń wytrąciła go krowa zagradzająca mu drogę. Profesor ocknąwszy się z zadumy, grzecznie uchylił kapelusza i z galanterją ustąpił miejsca krowie.

Chiński Waszyngton.

W obecnym ruchu w Chinach wielką rolę odgrywa generał Feng Ju-Hsiang, zwany „chrześcijańskim generałem“. Jest on protestantem, ideowo złączonym z chińską IMCĄ. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Journal des debats“ zachwycał się generał Feng postacią Waszyngtona.

— „Waszyngton... cóż to za wielki bohater, wzór obywatela, wielki chrześcijanin, o gorącem sercu, patrjota i miłośnik ludzkości zarazem, a przytem skromny, bo skończywszy swe trudy herkulesowe, odsunął koronę, którą mu ofiarowała armja, i wycofał się w zacisze swej winnicy“.

„Chrześcijański“ generał chiński marzy widocznie, aby dokonać w Chinach tego, czego Waszyngton w Ameryce.

— „Chiny nie mogą być dłużej podwórkiem europejskich potęg. Traktaty dotychczasowe trzeba zmienić... W samych Chinach trzeba koniecznie zorganizować prawdziwą republikę, a więc taką, w którejby cały lud czuł się szczęśliwy. Niema zaś prawdziwego dobrobytu i szczęścia bez materjalnego i moralnego podniesienia ludu.

Armja generała Fenga liczy 50 tys. żołnierzy. Ma to być prawdziwa „legja tebańska“ wśród półtora miljonowej armji chińskiej.

Stosunek generała Fenga do partji ludowej (Kuo Ming-Tang), która prowadzi dzisiejszą ofenzywę przeciw cudzoziemcom, nie jest wyjaśniony. Zdaje się, że ze względów państwowości chińskiej, gen. Feng nie popiera jawnie ulicznych zaburzeń. Niektóre depesze jednak donoszą, iż widziano „chrześcijańskiego generała“ na czele bandy przebiegającej ulice Pekinu.

Drugim generałem, opowiadającym się na razie przeciw partji nacjonalistów chińskich jest Tchang Tso Lin, o którym już pisaliśmy przed kilku dniami. Pisma niemieckie zapewniają jednak, iż między obu generałami istnieje ścisłe porozumienie w działaniu.

Maharadża z Jodpur i jego dwór w Londynie.

Od paru tygodni gości w Londynie maharadża z Jodpur, przybyły tam przed paru tygodniami. Książęta hinduscy nie są w Londynie rzadkością i wielu z nich przyjmowano już w najbardziej arystokratycznych salonach stolicy. Jednak gość obecny wzbudza powszechne zainteresowanie. Przyczyna jest ta, iż żaden z poprzedników nie przybywał tam na czele tak licznego i wspaniałego dworu a przedewszystkiem w towarzystwie całego haremu. Nadewszystko żony maharadży wzbudzają wielkie zaciekawienie. Dwudziestoletni władca ma ich pięć. Są podobno nadzwyczajnej urody. Zgodnie ze zwyczajami książąt hinduskich damy gościa, z hotelu do samochodu przechodzą osłonięte gęstemi tkaninami i przez cały czas przejażdżki po stolicy są ukryte za szczelnemi roletami. Przed drzwiami apartamentów zajmowanych przez gości stoi we dnie i w nocy kilku olbrzymiego wzrostu eunuchów, którzy bronią wejścia również i dla fotografów, tłumnie nadsyłanych przez redakcje pism. Oprócz pięciu małżonek, maharadża przywiózł ze sobą do Londynu orkiestrę złożoną z sześciu muzykantów, trzy tancerki indyjskie, sztab czarnych służących, kucharzy, lokai itp. Ma on zamiar zabawić w Londynie w ciągu pół roku i brać udział w rozrywkach sportowych. Maharadża z Jodpur otrzymał zawiadomienie o zaprosinach na dwór królewski, lecz termin jeszcze nie został oznaczony.

Zbroja z 1400 roku.

Dr. Bachford Dean, kustosz zbrojowni muzeum nowojorskiego posiada jedyny w swoim rodzaju egzemplarz starej starej zbroi z początków XV wieku. Jest to jedyne istniejące całkowite uzbrojenie z tych czasów. Żadna zbrojownia europejska ani amerykańska nie posiada takiego egzemplarza, a zbroje z 1400 roku są wogóle niezwykle rzadkie.

Dean odnalazł ten unikat, jak opowiada, w 1891 roku, podczas podróży na wschód w starym arsenale na jednej z wysp morza Śródziemnego, której nazwy wyjawić nie chce.

SKAZANIEC.

ROMANS.

132

Nawet prokurator państwowy, pan Hennessy, przystąpił do oskarżenia z ubolewaniem i trzymał się tylko faktów, wyraźnie zaś dodał, że cieszyłoby go, gdyby udało się obrońcom zbić dowody.

Cóż za ogromny kamień postanowiła Helena wytoczyć na górę i to na jaką górę!

Cóż miała począć teraz? Czy może udać się do bibljoteki i odczytywać resztę sprawozdań? Przelękła się tego.

— Wszystkie dzienniki mówią przeciw niemu — rzekła — a ja nie potrzebuję wcale czytać, że on winien, kiedy wierzę i wiem, że niewinny.

Przejrzała więc jeszcze raz sprawozdanie dlatego tylko, żeby dowiedzieć się o nazwiskach, ale znalazła nazwiska jedynie pełnomocników. Imienia kaligrafa nie było wcale w żadnem sprawozdaniu. Wiedziała jednak o nim z ust Roberta. Postanowiła tedy widzieć się najprzód z panem Hennessy i od niego dowiedzieć się o pełnomocniku prawnym Roberta. W księdze adresowej sędziów i adwokatów znalazła adres do pana Hennessy i tam się udała.

Pan Hennessy — to kontrast widoczny pana Tollemache; mężczyzna rosły i dobroduszny, choć nie w znaczeniu, że w głupi. W mgnieniu oka poznał, że ma do czynienia z damą niepospolitego charakteru i wysłuchał uprzejmie życzeń Heleny. Kazał podać sobie dziennik spraw, prowadzonych przezeń, i w momencie wynalazł wypadek, o który chodziło, przypomniał sobie szczegóły i rzekł, iż pełnomocnikiem korony w tej sprawie jest niejaki pan Freshfield.

— Ale to jeszcze zamało dla pani — mówił dalej pan Hennessy — bo pani chciałabyś także wiedzieć, jak się nazywa pełnomocnik oskarżonego.

Po chwili namysłu kazał sobie podać kopertę i rzekł znowu:

— Bądź pani łaskawa napisać na kopercie nazwisko swoje i adres dokładny.

Gdy Helena tem była zajęta, skreślił pan Hennessy tymczasem słów kilka do Freshfielda, prosząc, by żądaną wiadomość odesłał w kopercie zaadresowanej.

Helena dziękowała mu ze łzami w oczach.

— Nie śmiem — rzekła — pytać pana, czy poczytujesz go za winnego.

Hennessy skinął głową, jakby chcąc upomnieć bardzo łagodnie, i rzekł:

— Niech pani nie stawia pytań tak krzyżową sztuką, a jeszcze temu, który musiał być oskarżycielem. Jeżeli jednak może to pocieszyć panią, to wyznaję, że była wątpliwość, był cień jakiś, czego jednak pan Tollemache nie pochwycił zręcznie. Gdybym ja był bronił sprawy przyjaciela pani, to byłbym zmusił do odroczenia ostatecznej rozprawy, dopókiby ten Artur Wardlaw był nie wyzdrowiał i dopókiby go nie przesłuchano. A musiałoby się to stać, czy to w sądzie, czy w inny sposób, jeżeli istotnie był umierającym. Czy umarł, nie wiadomo pani?

— Bynajmniej, żyje!

— Domyślałem się tego. O tak, chorzy świadkowie stoją niejednokrotnie już, już u wrót wieczności, ale nie słyszałem jeszcze, by który z nich przekroczył te wrota — cha, cha, cha! Tak, to pewna, że rozprawę należało odroczyć. Gdyby mi który z sędziów w takim razie odmawiał odroczenia, to jabym mu się potrafił przysłużyć pomiędzy jego kolegami za czyn tak niegodny sędziego, że właśnie na złość musiałby być uwolniony obwiniony.

— Sądzisz pan więc, że był niezręcznie broniony?

— Nie; tak mówiąc, byłoby to tylko tyle, co wypowiadać zdanie, któregoby nie można usprawiedliwić. Niektórzy jednakowoż obrońcy zabardzo pewni są swej wymowy, a drobne ale ważne nieraz szczegóły pomijają. Doświadczenie dopiero i porażki kilkakrotne uczą ich rozumu praktycznego.

Pan Hennessy mówił to tak, jakby chciał dać do zrozumienia, że wnętrza się nawet więcej, niżby gość jego mógł mieć jakie prawo do podobnej otwartości. Helena pożegnała go tedy, dziękując mu stokrotnie, i wracała do domu, rozważając każde słowo prawnika. Wciągnęła znowu wszystko do swego dziennika i zanotowała na końcu: „Dziwna rzecz! pierwsze wątpliwości o winie Roberta wychodzą od człowieka, który spowodował zapadły nań wyrok. Nazywa on to cieniem wątpliwości.“

Pan Freshfield był tyle uprzejmym, iż tego samego wieczora jeszcze przysłał Helenie adres pełnomocnika Penfordów. Był nim pan Lovejoy i James, a biuro jego przy Lincolns Inn Fields. Pojechała tam zaraz Helena i posłała bilet do biura.

Długo musiała czekać w pierwszem biurze pomiędzy młodymi praktykantami; wpuszczono ją nareszcie do gabinetu pana Loveloy, któremu wprost powiedziała, że, interesując się losem byłego klijenta jego, Roberta Penforda, życzyłaby sobie przejrzeć obronę jego.

— Czy jesteś pani krewną Penfordów? — spytał.

— Nie, panie — odparła Helena, spłonąwszy.

Pan Lovejoy zadzwonił, w pokoju pojawił się pisarz.

— Poproś pan tutaj pana Upton — rzekł prawnik.

(C. d. n.)